

„Moi kochani, to było wspaniałe“

# Młodzi aktorzy polscy w USA

(OD NASZEGO  
KORRESPONDENTA  
W WASZYNGTONIE)

W ciągu jednego tygodnia koncertowała tutaj warszawska skrzypaczka, Anna Lachert, występował chór Politechniki Szczecińskiej oraz dał dwa przedstawienia zespół Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Zelwerowicza.

Studenci ostatniego roku PWST wywołali w Waszyngtonie furorę dwoma spektaklami dyplomowymi: „Ćwiczeniami z Szekspira“ w reż. prof. Aleksandra Bardiniego (wyjutki z dramatów i sonetów) i „Aktami“, które reżyserował Jerzy Jarocki (fragmenty „Wesela“ Wyspiańskiego, „Matki“ Witkacego, „Ślubu“ Gombrowicza i „Tanga“ Mrożka).

Aktorska grupa PWST była pierwszym zagranicznym zespołem uczestniczącym w Festiwalu Teatralnym amerykańskich kolegów, który odbywa się po raz czwarty. Toteż życząc mu powodzenia, prezydent Nixon skierował specjalne słowa powitania pod adresem studentów, profesorów i muzyków PWST „którzy przybyli tutaj z Polski przy pomocy swego rządu“.

Występowali oni najpierw na uniwersyteckich scenach w Teksasie, Oklahomie, Missouri, Minnesocie i Ohio, by w końcu zaprezentować się w Ośrodku Sztuk Scenicznych im. Johna Kennedy'ego w Waszyngtonie. Przed salą teatru im. Eisenhowera, która mieści około 1200 widzów, umieszczono ostrzegawczy napis głoszący, że cały spektakl odbywa się w języku polskim. Sądząc z wypełnionej sali, nikogo to nie odstraszyło. Oklaski, czasem przechodzące w owacje, jakimi wielokrotnie nagradzano „Ćwiczenia z Szekspira“ dowiodły raz jeszcze, że sztuka z prawdziwego zdarzenia nie zna barier językowych.

Następnego dnia recenzent dziennika „Washington Post“, Richard Coe, pisał o „fascynującym programie... zupełnie niezwykłym i teatralnie wysublimowanym spektaklu“... Wtórował mu krytyk „Evening Star“, David Richards, mówiąc o „kwitnącym teatrze“ polskim, nazywając przedstawienie „pracą wielkiego kalibru“ i stwierdzając, że pobyt Polaków w Waszyngtonie jest ostatecznym argumentem na rzecz utworzenia w USA wyższej uczelni aktorskiej.

Po spektaklu przy garderobach zebrał się tłum entuzjastów. Kulminacyjnym punktem wieczoru była wizyta Peggy Wood, współorganizatorki festiwalu i ongiś wybitnej aktorki. Zwracając się z gratulacjami do twiercytora PWST, Jana Szkotnickiego, do obu reżyserów i do młodych aktorów pani Wood powiedziała; — Moi kochani, to było wspaniałe! Gdybym mogła jeszcze raz się urodzić, chciałabym urodzić się w Polsce!

Wysoką ocenę otrzymały również „Akty“, które dały amerykańskiej publiczności wgląd w XX-wieczną polską twórczość dramatyczną.

Wysłanie obiecujących młodych aktorów i ich profesorów za ocean z interesującym repertuarem było tym trafniejszą decyzją, że polski teatr jest w Ameryce prawie nieznaną. Zjeżdżające tutaj z kraju zespoły wodewilowe dalszej kategorii, jakimi prowincjonalni amerykańscy impresariowie raczą Polonię, renomy nie przysparzają. Należałoby sądzić, że sukces PWST będzie sygnałem dla pokazania w Stanach Zjednoczonych polskiej myśli dramatycznej i reżyserskiej oraz sztuki aktorskiej.

M. BEREZOWSKI